

Wiktor Marzec, Agata Zysiak

Amerykański dyskurs na temat zaangażowania militarnego na przykładzie debaty William Buckley vs. Noam Chomsky z 1969 roku

Media, Kultura, Społeczeństwo nr 1 (5), 35-56

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIKTOR MARZEC, AGATA ZYSIAK

Współpraca: Marzena Ptaszek

Uniwersytet Łódzki

wiktormarzec@gmail.com, agatazysiak@gmail.com

Tekst dedykujemy pamięci Tomka Grzybowskiego,
tragicznie zmarłego studenta socjologii na UŁ

AMERYKAŃSKI DYSKURS NA TEMAT ZAANGAŻOWANIA MILITARNEGO NA PRZYKŁADZIE DEBATY WILLIAM BUCKLEY VS. NOAM CHOMSKY Z 1969 ROKU¹

Zmiana na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych przyniosła ożywienie debaty na temat zaangażowania militarne USA poza granicami kraju – w Afganistanie i w Iraku. Kwestia uzasadnienia takich interwencji, ich przebiegu, trwania, współpracy międzynarodowej stała się żywsza, a nowa administracja musi ponownie odpowiedzieć na pytania, dystansując się jednocześnie od wcześniejszej retoryki wojennej Busha. Lewicowi krytycy interwencji militarnych wskazują na jasne ich powinowactwo z wcześniejszymi wojnami kolonialnymi motywowanymi korzyściami imperialnymi, oficjalnie uzasadnianymi jednak szlachetnymi motywami niesienia cywilizacji i pomocy. Sami jednak w bardzo dużej mierze reprodukują głosy, które w debatach na ten temat padły już niezliczoną liczbę razy. Wydaje się, że linie podziału dyskursywnego firmamentu z grubsza pokrywają się w niemal każdym przypadku – i nie chodzi tu o historię najnowsza, ale o cały nowożytny spór o prawo do interwencji poza granicami własnego kraju. Nawet jeśli następują jakieś przesunięcia czy nawet błyskotliwe intelektualne wolty, to w dalszym ciągu stanowiska ideologiczne są konstruowane z tych samych retorycznych klocków, co przez ostatnie... pięćset lat.

¹ Tekst powstał w oparciu o pracę na zajęciach dyskurs publiczny, prowadzonych na Uniwersytecie Łódzkim przez dr. hab. Marka Czyżewskiego, prof. UŁ w 2008 roku.

Pierwowzoru wszystkich późniejszych sporów można doszukiwać się w debacie dotyczącej konkwisty, która rozgorzała w XVI wieku między Bartolome de Las Casas a Juanem Ginesem de Sepulveda. Po zabiegach tego pierwszego, zmierzających do ograniczenia okrucieństwa w stosunku do Indian podczas konkwisty, podniósł się szereg głosów uzasadniających podjętą ekspansję. Karol V zwołał w 1550 roku specjalne posiedzenie sądu, by wysłuchać obu głosów. Debata ogniskowała się wokół tego samego co i dziś zagadnienia – kto ma prawo do interwencji. Do jej uzasadnienia służyły cztery główne argumenty (por. Wallerstein, 2007: 20, Todorov, 1996: 269–279): powstrzymanie barbarzyństwa, praktyk gwałcących wartości uniwersalne, obrona niewinnych przed okrucieństwem i szerzenie wartości uniwersalnych. Nietrudno odnaleźć te argumenty w przeróżnych późniejszych odsłonach. Z czasem uległy one różnym przeobrażeniom; wartości chrześcijańskie ustąpiły miejsca szerzeniu demokracji, dodatkowo zyskując wsparcie w postaci praw człowieka. Uzasadnianie interwencji barbarzyństwem najechanych również ma swoich kontynuatorów – ów wróg zawsze konstruowany jest jako druga strona binarnej opozycji cywilizacji i dzikości. W ten sposób postępowała administracja Johnsona w stosunku do Wietnamczyków, apologeti zimnej wojny w stosunku do komunizmu, a i dziś dychotomia ta nie słabnie – wystarczy spojrzeć na wojnę z terroryzmem (por. Ivie, 2005: 55–65). Taki binarny podział sfery symbolicznej i silne różnicowanie opozycji współtworzącej w znacznej mierze także tożsamość mówiącego jest bardzo głęboko zakorzeniony. Robert Ivie, bazując na dorobku teoretycznym Kennetha Burke’a, wskazał na kluczową rolę owego podziału w amerykańskich debatach. Ma on istotny wpływ na sposoby konstruowania wroga, uzasadniając skierowaną przeciwko niemu interwencję. Taka ekskluzja poza sferę człowieczeństwa, cywilizacji jest jednym z najsilniejszych retorycznych rezerwarów – toposów, obecnych w amerykańskiej sferze publicznej (Ivie, 1980: 279–281, 2004; Ivie, Giner, 2007: 580 i nast.).

Również krytycy imperializmu nie oddalili się nadmiernie od ram wytyczonych przez argumenty Bartolome de Las Casas. Sformułowana wtedy krytyka pojęcia barbarzyństwa, zrelatywizowanie roszczeń do uniwersalistycznych wartości oraz wołanie o umiar i minimalizację kosztów ubocznych, które nie mogą być ignorowane, gdy przewyższają szkodę pierwotną powodującą interwencję, zasilają dziś w równym stopniu debaty na temat zaangażowania militarnego. Przedmiotem naszego zainteresowania uczyniliśmy nie sposoby konstruowania wroga uzasadniające interwencję i ich podbudowę w postaci „europejskiego uniwersalizmu” (to z pasją robią wspomniani lewicowi krytycy w rodzaju Wallersteina czy Iviego), ale to, w jaki sposób polaryzują się stanowiska w samym sporze o wojnę – i jak dyskursywnie i symbolicznie lokują się sami adwersarze owej nieustającej debaty. Dokładniejszy namysł nad niezliczonymi sporami, dotyczącymi niezliczonych wojen byłby zamiarem, delikatnie mówiąc, śmiałym. Zdecydowaliśmy się poddać dokładniejszej analizie jedną², przyznamy – starą, debatę telewizyjną na temat wojny w Wietnamie. Mowa tu o programie *Firing Line*,

² Omawiany fragment został poddany transkrypcji (wg dyrektyw stosowanych w analizie konwersacyjnej), opisowi strukturalnemu i analizie sekwencyjnej. Wyniki tego postępowania opisane są w dalszej części tekstu.

w którym prowadzący, William Buckley, rozmawia z Noamem Chomskim. Mimo że pozornie debata ta powinna być co najwyżej przedmiotem zainteresowania fanatycznych archeologów mediów, to wydaje się, że jest ona świetną ilustracją szerszych prawideł rządzących (nie tylko) amerykańską sferą publiczną. Traktujemy ją jako paradygmatyczną dla szeregu zjawisk, które staraliśmy się opisać, a które bez trudu można odnaleźć w różnych, nieraz bardzo odległych, dyskursywnych obszarach. Podjęta analiza jest niewątpliwie studium przypadku – interesującym samym w sobie, podejmującym ciekawe zagadnienie obecne w omawianej debacie, ale też traktującym ów materiał jako ilustrację i egzemplifikację fenomenów z szerszego pola dyskursywnego. Jest to więc zarówno autoteliczne studium przypadku, podjęte ze względu na wyjątkowość omawianej debaty, jak i studium instrumentalne, inspirowane przekonaniem, że ten właśnie przypadek ogniskuje szersze zjawiska i pozwala omówić większy fragment rzeczywistości (Stake, 2006).

Kilka uwag o omawianym wydaniu *Firing Line*

Program *Firing Line*, wymyślony i prowadzony przez komentatora i publicystę Williama F. Buckleya Jr., był jednym z najdłużej emitowanych amerykańskich programów telewizyjnych dotyczących spraw publicznych. W ciągu 33 lat jego trwania (1966–1999), zrealizowano 1504 odcinki, co pozwoliło mu się stać ikoną amerykańskiej telewizji. Formuła programu polegała na dyskusji z zapraszanimi gośćmi – znanymi intelektualistami czy politykami. Program gościł uczonych z dziedziny polityki, religii, literatury i nauki. Dodatkowym warunkiem uczestnictwa w programie, poza uznaną pozycją zaproszonego gościa, były jego poglądy, które musiały być całkowicie odmienne od poglądów prowadzącego lub całkowicie z nimi zgodne. Był to program tematyczny, jednak zazwyczaj wymiana poglądów gospodarza i gościa dotyczyła polityki konserwatywnej.

Omawiane wydanie programu to trwająca niemal pięćdziesiąt minut rozmowa prowadzącego Williama Buckleya z Noamem Chomskim³, wówczas znanym przede wszystkim jako językoznawca, współtwórca (wraz z Morrisem Hallem) gramatyki transformacyjno-generatywnej. Do politycznych debat wkroczył jako krytyk wojny w Wietnamie, dzięki czemu stał się rozpoznawalnym graczem sfery publicznej. Rozmowa nie ma charakteru wywiadu z zaproszonym gościem (który występowałby w roli eksperta, ciekawej osobistości etc., odpowiadając na zadane pytania). Interakcja między oboma interlokutorami jest zdecydowanie bardziej symetryczna. Choć teoretycznie Buckley jest gospodarzem programu, tylko sporadycznie interpeluje on rozmówcę. Relacja zbudowana jest raczej na konfrontacji dwóch uczestników rozmowy. Buckley aktywnie broni swojego stanowiska, argumentuje i prowadzi spór. Rozmowa toczy się w zasadzie płynnie, niejednokrotnie to Chomsky zmusza Buckleya do odpowiedzi. Nie jest to więc show skoncentrowane na gościu lub na gospodarzu.

³ Rozmowa odbyła się w nowojorskim studio 3 kwietnia 1969 r. Nagranie jest powszechnie dostępne w Internecie, np. na serwisie YouTube, <http://www.youtube.com/watch?v=VYlMEVta-PI>, [dostęp 30.02.10].

Głównym tematem rozmowy jest wojna w Wietnamie. Jak się okaże, linie podziału nie odbiegają zasadniczo od standardowych kontrowersji między konserwatywną, unilateralistyczną prawicą amerykańską (głównie republikańską) a lewicą wytykającą imperialistyczny charakter amerykańskich interwencji zagranicznych. Rozmówcy często odbiegają od tego tematu – sytuacja w Wietnamie jest bardziej inspiracją, główną osią dyskusji, poszczególne epizody nawiązują do niej i mają stanowić kontrybucję do głównego problemu. Podobnie jak wiele innych debat tego okresu (ale również i współczesnych!) główną osią sporu jest zaklasyfikowanie wietnamskiej interwencji. Poszczególne bitwy w tej konwersacyjnej wojnie polegają na wykazaniu zasadniczych paraleli między stronami konfliktu w Wietnamie a odpowiednimi przykładami historycznymi (jednoznacznie zdyskredytowanymi lub wręcz przeciwnie, cieszącymi się powszechną aprobatą).

Od samego początku rozmowa zdominowana jest przez figurę obecną niemal w każdej kolejnej wymianie zdań – przyrównanie problematycznego zjawiska do innego, jednoznacznie waloryzowanego moralnie, którego blask (bądź cień) służy na dyskutowany problem. Z ust Chomskiego parokrotnie pada porównanie amerykańskiej interwencji w Wietnamie do Auschwitz, holocaustu czy ogólnie działań hitlerowskich Niemiec. Druga strona sporu – Buckley – formułuje swoją reklasyfikację – w jego optyce wojna w Wietnamie to wyzwolenieczy pochód analogiczny do wyzwolenia Francji spod okupacji niemieckiej.

Dalsza dyskusja ogniskuje się na problemie, która ze stron jest w większym stopniu „duchowymi” spadkobiercami nazizmu – imperialistyczna Ameryka czy zbrodniczy komunistyczny Wietnam. Pojedynek o to, kto jest tak naprawdę zbrodniarzem i terrorystą, ciągnie się przez znaczną część rozmowy, aż do przerwy, po której następuje omawiany fragment rozmowy. Część będąca przedmiotem niniejszej analizy rozpoczyna się po przerwie ucinającej poprzednie wątki – mniej więcej w połowie całej debaty. Wybór tego akurat fragmentu podyktowany był przekonaniem, że ogniskuje on istotę sporu przewijającego się przez całość debaty – kwestę, czy interwencja w Wietnamie (i szerzej – amerykańskie zaangażowanie na arenie międzynarodowej) ma charakter bezinteresownej pomocy w stabilizacji czy demokratyzacji, czy też jest to w pełni świadome działanie obliczone na uzyskanie wymiernych korzyści (materialnych bądź „imperialnych”)⁴.

Analizowanego fragmentu opis krok po kroku

Część I – odpowiedzialność za wydarzenia międzynarodowe (wiersze 1–35)

Po przerwie w programie, sygnalizowanej gongiem, prowadzący spotkanie Buckley rozpoczyna rozmowę. Jest to typowa retoryka wstępu, krótkie sprawozdanie z dotychczasowej części rozmowy, które przemienia się w kolejnych wersach w swoiste „polowanie na zgody”⁵ złożone z par przyległych: pytanie–odpowieź.

⁴ Zdumiewające, jak podobnie rysował się spór o militarne zaangażowanie w Iraku.

⁵ Chodzi o zabieg retoryczny zmierzający do uzyskania akceptacji rozmówcy, po to, by móc przejść na tak ustalonym gruncie do dalszej argumentacji.

Pierwsza „gra o zgodę” dotyczy ogólnej odpowiedzialności humanitarnej za innych (inne narody). Konieczność takiego zaangażowania poparta zostaje przez Buckleya w kolejnej „grze o zgodę” przykładem masowego głodu w Biafrze. Jest to przykład, z którym trudno w rozmowie się nie zgodzić – w czasie blokady Biafry przez nigeryjski rząd z powodu głodu i chorób zginęły setki tysięcy ludzi (według niektórych szacunków nawet ok. 1 000 000 osób). Przypadek Biafry pozostawionej samej sobie służy jako „typ idealny” tego, co będzie się dziać przy braku pomocy z zewnątrz, czyli także interwencji USA. Buckley odwołuje się do humanitarnych wartości, współczucia – trzeba pomóc poszkodowanym i zagrożonym „nawet, jeśli tego [trudnej sytuacji – przyp. autorzy] nie spowodowaliśmy” (wiersz 9). Jeśli ktoś odmawia udzielenia pomocy, czyli w tym wypadku interwencji światowych mocarstw, wyklucza się jednocześnie z kręgu uznających ogólnie przyjęte wartości, czyniące nas ludźmi. Chomsky przytakuje przy obu fragmentach, a więc początkowo Buckleyowi udaje się uzyskać „zgody”, co pozwala mu przejść do dalszej argumentacji.

Przy trzeciej „grze o zgodę”, budując ciągłość z wcześniejszymi fragmentami, Buckley wprowadza rozróżnienie na „akcję terrorystyczną” (*terroristic action*) oraz „operację czysto militarną” (*purely military operation*), poparte przykładem bombardowań Niemiec z 1944 roku jako reprezentantem tej drugiej kategorii. Moralny ton wypowiedzi – obecny już w przykładzie Biafry – wzmacnia się. Jednocześnie jest to odwołanie do postulatu przedstawicieli lewicy – przededefiniowania różnic między terroryzmem a militarystką, co w optyce Mr. Conservative, jak nazywano prowadzącego program, staje się przede wszystkim postulatem jej zatarcia.

Przy czwartej, ostatniej „grze o zgodę” Buckley najpierw polaryzuje stanowiska za pomocą konstrukcji „tak, ale”⁶, a potem imputuje Chomskiemu określony zestaw poglądów. Wcześniej przypisywał mu typowe, swoim zdaniem, podejście lewicy do różnic między terroryzmem/militarystką, z czego miało wynikać, iż także bombardowanie Drezna można rozpatrywać jako akt terrorystyczny; teraz przypisuje Chomskiemu pogląd, że bombardowania były niepotrzebne. Podważa jednocześnie kompetencje obu rozmówców do komentowania tego typu militarnych rozstrzygnięć („Może mieć Pan rację, jednak nie jest Pan wojskowym ekspertem, ani ja” – wiersz 24). To stwierdzenie może zaszkodzić jedynie zaangażowanemu Chomskiemu, dotychczasowemu lingwiście, który niedawno wkroczył w strefę publicznych sporów. Natomiast zdystansowany i sarkastyczny wyjadacz Buckley, często zmieniający metody argumentacji, sam sytuuje się ponad zarzutami tego typu – zabieg odjęcia kompetencji intencjonalnie ma być niesymetryczny. Konserwatysta przyjmuje na chwilę możliwość, że alianckie bombardowania były nie do usprawiedliwienia, by po chwili z pozycji moralnego kauzalisty podkreślić kontekst tamtych wydarzeń. Przykład ten jest bardzo przemyślane wybrany – wykozystuje nazistowskie Niemcy jako figurę niezaprzeczalnego zła, o którego istocie nie

⁶ Konstrukcja typu „tak, ale” opiera się na koncesji (pozornym przyznaniu racji, oddaniu pola) i zastrzeżeniu – rozmówca przystaje na pewne elementy głosu przeciwnika, ale formułuje istotne wątpliwości, podważające pierwotną akceptację.

można dyskutować. To zagadnienie leży poza sferą uprawnionych kontrowersji⁷ i jeśli Chomsky nie chciałby podążać za rozumowaniem Buckleya i przyłączyć się do sfery konsensusu, zostałby automatycznie wykluczony: do sfery dewiacji, poza przyjętą publicznie doksę. Zgodnie ze strategią Buckleya Chomsky po raz ostatni wyraża zgodę (przy takim ujęciu sprawy nie może inaczej) na kooperację.

Część II – Południowy Wietnam (wiersze 36–119)

Pewnie umocowany na trudnej do podważenia w dyskusji pozycji Buckley dokonuje ekstrapolacji logiki działania wobec nazistowskich Niemiec na sytuację w południowym Wietnamie. Postępuje w sposób, który można by nazwać „strategią małych kroków”; podaje tezy poparte przykładami, z którymi nie można się nie zgodzić, nie naruszając zdroworozsądkowego konsensusu. Mając już zgodę swojego rozmówcy (nawet jeśli jest ona tylko potwierdzeniem śledzenia toku rozmowy), dokonuje przeniesienia oceny z poprzedniego przypadku na kolejny. Wraz z próbą przesunięcia logiki działań wobec nazistowskich Niemiec na Południowy Wietnam podkreśla bezinteresowność (*disinterested* – wiersz 38) Stanów Zjednoczonych. W tym momencie Chomsky przerywa wywód wtrąceniem mającym uściślić okres bezinteresowności; jest to wstęp do „ataku”⁸ na idealistyczną wizję Buckleya. Jego wywód zostaje rozbity dwiema sekwencjami wtrąconymi: najpierw kwestią pomocy Francuzom, później jej efektywności.

Dla Buckleya pytanie o doprecyzowanie nie jest do końca zrozumiałe – jego stanowisko zakłada stan bezinteresowności jako permanentny, inaczej cały tok rozumowania zostanie zachwiany. Chomsky obala sztywną linię polityki Stanów Zjednoczonych, przywołując retorykę, jaką posługiwano się na początku konfliktu w Wietnamie: „musimy pomóc Francuzom odzyskać (*reconquer* to także ‘podbijać’, ‘ujarzmiać’) ich wcześniejszą kolonię” (wiersze 51–52). Dla Chomskiego polityka Stanów jest etnocentryczną pochwałą kolonializmu i walką o jego zachowanie za wszelką cenę, za którą dodatkowo stoją wymierne korzyści. Dla Buckleya – marzeniem o stabilizacji peryferii, scenariuszem bez akceptowalnej alternatywy: jeśli nie wprowadzimy liberalnego ładu, zapanuje komunistyczny chaos. Stany Zjednoczone muszą wziąć odpowiedzialność za siebie i świat – nie dopuścić do powtórzenia holocaustu (przykład Niemiec); jednego wroga – nazizm – udało się pokonać, drugi – komunizm – wciąż nam zagraża. Kolonialny interes Francuzów i walka o dominację oraz ogólnie pożądana światowa stabilizacja są stronami tego samego medalu, widzianego z dwóch opozycyjnych stanowisk. Nic dziwnego, że Buckley potwierdza chęć pomocy Francuzom, a nawet dodatkowo wyraża żal, że pomoc ta nie była wystarczająca. Być może ma na myśli częsty argument prawicy o „likwidowaniu zła w zarodku” – wcześniejsza i bardziej zdecydowana interwencja nie spowodowałaby tylu szkód. W optyce Chomskiego

⁷ Według D. Hallina (Hallin, Mancini 2007) obszar publicznych debat można podzielić na trzy sfery: (1) sferę konsensusu – należą do niej uniwersalne zagadnienia niepodlegające dyskusji, uznane za niekontrowersyjne i ogólnie przyjęte; (2) sferę uprawnianych kontrowersji / ożywionych dyskusji – zagadnienia, wokół których przyjęte jest toczenie dyskusji, dopuszczane są odrębne stanowiska; (3) sferę dewiacji – zbiór tematów i stanowisk wykluczonych, ekskludowanych ze sfery publicznej, podważających konsensus.

⁸ Mamy na myśli intencjonalne, retoryczne rozbitcie prezentowanej przez adwersarza całości.

cała retoryka bezinteresownego dążenia do światowego ładu i stabilizacji rozbija się o imperialny interes Francuzów – czerpanie korzyści z kolonialnego wyzysku.

Buckley próbuje położyć kres tym zarzutom, jasno definiując „bezinteresowny akt” (wiersz 70 i kolejne) – bezinteresowność to chęć pomocy, dodatkowo motywowana ochroną przed alternatywnym niszczycielskim porządkiem, „który skrzywdzi pańską rodzinę, pańskie dzieci”. Chomsky, wykorzystując definicję Buckleya, przywołuje raz jeszcze nazistowskie Niemcy jako podbijające Wschodnią Europę w celu zaprowadzenia ładu chrześcijańskich wartości. W tym momencie analogia Słowianie–Wietnamczycy wypiera analogię alianci w Niemczech – USA w Wietnamie, choć obie wykorzystują figurę nazistowskich Niemiec jako niezaprzeczalnego zła. Ten sam rdzeń służy do uprawomocnienia przeciwstawnych stanowisk.

Buckley broni swojej definicji mimo kolejnego zarzutu Chomskiego – który tym razem zwraca uwagę na przypisywanie „bezinteresowności” właściwie każdej militarnej agresji, co rozmywa całą definicję, czyniąc ją pustą. Buckley, sygnalizując ostateczność swojego stwierdzenia (*rest my case*, co oznacza ‘powiedziałem już wszystko’, sugeruje, że sprawa nie wymaga już wyjaśnień – wiersz 108) i jednocześnie atakując Chomskiego („jest to obserwowalna różnica dla inteligentnego człowieka” – wiersz 109), przedstawia podział na: państwo interweniujące w sprawy innego kraju w celu powstrzymania ogólnoświatowego cierpienia oraz państwo interweniujące w celu wyzysku i eksploatacji.

Część III – definiowanie różnicy (wiersza 119–187)

W odniesieniu do wprowadzenia przez Buckleya powyższej klasyfikacji Chomsky zgłasza sprzeciw – różnica, choć może jest obserwowalna (*observable*), to jednak bardziej jest konceptualna (*conceptual*). Różnice konceptualne pochodzą według Chomskiego z porządku pokrętnej sofistyki – powinniśmy raczej mówić o różnicach faktycznych (*factual*). Buckley przystaje na taka korektę i pozornie dokonuje „koncesji”⁹ na rzecz Chomskiego. Jego zdaniem tym, co może być istotne w sporze, jest historia kolonializmu, która wyraźnie pokazuje, że dwie motywacje ekspansji mogą ze sobą współwystępować (*coincide*). To wyrażenie sprawia nieco kłopotów w interpretacji – nie do końca wiadomo, na jakim poziomie zostało użyte i co się za nim kryje. Może ono odnosić się do co najmniej trzech porządków nakładania się motywacji humanistycznych i imperialistycznych:

- motywacje te **współwystępują** – po prostu nie można wyraźnie odseparować ich od siebie, nie tyle w porządku pewnej „hermeneutyki podejrzeń” w stosunku do deklaracji ekspansywnego rządu, ale na poziomie ontycznym są one nierozłączne;
- motywacje te są być może rozdzielne i można „konceptualnie” stwierdzić, która z nich jest decydująca w danej konkretyzacji historycznej, ale na poziomie efektów są one doskonale **współbieżne** i **tożsame**. Każda ekspansja prowadzi do przemocy i dominacji, niezależnie od swoich deklarowanych

⁹ Przystaje na argumenty przeciwnika, przyznaje mu rację, tymczasowo oddaje pola.

i rzeczywistych przyczyn. Takie rozumienie zbliżałoby Chomskiego do ponowoczesnych krytyków amerykańskiego unilateralizmu, ekspansji zachodnich wartości i uniwersalizmu jako takiego. Nawet szczerzy zapał w niesieniu demokracji, pokoju i dobrobytu jest przemocą, nieliczącą się z unicestwieniem lokalnej kultury i wartości;

- motywacje te w swej najgłębszej istocie są tym samym – nie można pomyśleć, nawet za pomocą wyrafinowanych procedur eidetycznej redukcji, którejkolwiek z nich w czystej postaci – zachodni imperializm ma zawsze poczucie wyższości i cywilizacyjnej misji, każda zaś interwencja jest zyskowa dla agresora w kategoriach kolonialnych. Nawet najszlachetniejsza wojna rozwija przemysł zbrojeniowy, tworzy rynki zbytu etc. Dochodziłoby tu do głośno popularne przekonanie lewicowych pacyfistów amerykańskich o potężnym lobby naftowo-zbrojeniowym, które prowokuje kolejne konflikty, by zachować dynamizm swoich przedsięwzięć.

Kolejne wypowiedzi nie rozstrzygają jednoznacznie, jaki sens ma na myśli Chomsky w tym sformułowaniu. Wydaje się, że najbliższą sedną jest ewentualność pierwsza, ze wskazaniem na dominację motywacji imperialnej – są rzadkie wyjątki czysto zdobywczego imperializmu (*pure predatory imperialism* – wiersz 167–169), nie ma natomiast żadnych po drugiej stronie (*there are no exceptions on the other side*). Większość interwencji była dokonana dla korzyści materialnej (*material interest*). Chomsky próbuje podać w wątpliwość fakt, że takie interwencje są rzeczywiście korzystne. To dałoby znakomity argument przeciw kolonializmowi, nie tylko na poziomie argumentacji moralnej, ale i bezdusznej pragmatycznej kalkulacji. Byłoby to pokonanie najzacieklejszych obrońców ekspansji nawet na ich własnym polu. Buckley doskonale rozpoznaje to niebezpieczeństwo i natychmiast sprzeciwia się takiemu postawieniu sprawy. Dostrzega, że to zepchnęłoby go na pozycję obrony imperializmu na płaszczyźnie korzyści, co byłoby dla niego zabójcze – musi on pozostać nieugiętym obrońcą wolności i szerzenia demokracji, moralnym wojownikiem, za nic mającym koszty materialne. Udaje mu się zyskać interakcyjną inicjatywę i narzucić porządek dalszej rozmowy, czasowo nie pozwalając adwersarzowi na kontynuowanie wątku.

Sukces nie trwa jednak długo. Chomsky stopniowo, z pomocą kłamry wyjątku „czystego (*pure*) imperialnego zainteresowania”, wraca do wypowiedzi, która została przerwana wcześniej. Zagadnienie wyjątków przekuwa na swoją korzyść i kontynuuje analizę związków między motywacjami, tym razem skupiając się na braku wyjątków po drugiej stronie – niemożliwości bezinteresownego niesienia pomocy innym krajom. Cała historia kolonializmu to pasmo zdobywczej ekspansji dokonywanej przez silne państwo dla własnej korzyści (niekiedy błędnie tak postrzeganej). Taka postawa jest zdaniem Chomskiego na ogół ukrywana przed opinią międzynarodową i przed sobą samym. Wypowiedź ta ewokuje dwa różne konteksty krytyki wobec władzy państwowej:

- w demokratycznym dyskursie państw zachodnich imperialna ekspansja, kojarzona raczej z totalitarnymi reżimami, jest czymś nie do pomyślenia; nie tylko celowo ukrywa się prawdziwe intencje, eksponując raczej szlachetne, choć nieprawdziwe pobudki, ale i nie dopuszcza się tego do własnej świadomości.

mości. By zachować spokój i przezwyciężyć dysonans między własnym obrazem siebie a realnym postępowaniem, nie dostrzegamy własnych działań w pełnym wymiarze;

- kraj (*country*) jest bytem niespójnym, władza jest czymś zewnętrznym wobec ludzi. Państwo (aparatus) cynicznie manipuluje opinią międzynarodową, ale i własnymi obywatelami (społeczeństwem), ukrywając prawdziwe cele własnej ekspansji. Taki podwójny podmiot tej wypowiedzi wskazywałby na marksistowską z ducha krytykę władzy i przekonanie o opresyjnym działaniu aparatus państwowego będącego wyrazem panowania klasowego (lub innego) – w współczesnym wydaniu przybiera to kształt manipulowania przez rząd opinią publiczną i zaprzeczania demokratycznej jawności.

To zacieranie prawdziwej intencji jest tym dotkliwsze, że ukrywa się ją pod miłymi frazesami (*nice phrases*) – nie bez złośliwej ironii wymienianymi przez Chomskiego – o chrześcijańskich wartościach i nieoświeconych biednych miejscowych (*poor benighted natives* – wiersz 166). Tym samym dyskredytuje on dwie podstawowe grupy wartości Zachodu – chrześcijańskie i oświeceniowe, oczywiście nie w szerokim sensie (sam używa dyskursu wolnościowo-demokratycznego), ale jako stosowanych do usprawiedliwienia kolonialnej polityki.

Ponowny nawrót do wyłącznie jednostronnych wyjątków pozwala Chomskiemu na wpisanie działań Stanów Zjednoczonych w „główny nurt imperializmu” (*main stream of imperialism*). Nieco wcześniej usiłuje interweniować Buckley, ponownie poruszając kwestię wyjątków (tym razem próbuje zwrócić uwagę na częste występowanie czystego imperializmu). Rozpoczyna się ciekawa „sekwencja w kanonie” – gdzie kolejne wypowiedzi interlokutorów nie są reakcją na te bezpośrednio je poprzedzające, ale na te jeszcze wcześniejsze. Debatujący mówią szybciej, niż są w stanie usłyszeć i przetworzyć repetycje drugiej strony. Spór dotyczy właśnie występowania czystego imperializmu. Wydaje się (choć hipoteza ta nie ma poparcia w bezpośredniej rzeczywistości tekstu), że Buckley po części wpadł we własne sidła. Kolejny raz wrócił do wyeksploatowanego zagadnienia czystego imperializmu, prawdopodobnie mając na uwadze jakiś konkretny przykład. Wydaje się, że mogło chodzić o Związek Radziecki – wpisanie go w zbiór „czystych imperializmów” pozwoliłoby lepiej uprawomocnić wymierzone weń amerykańskie interwencje. W porę jednak orientuje się, że byłby to strzał samobójczy – akurat Związek Radziecki przoduje w powoływaniu się na szlachetne intencje i „zbrojnie walczy o światowy pokój”. To byłoby koronnym dowodem na to, że deklarowana szlachetność nie idzie w parze z niezainteresowaniem imperialną korzyścią, co zdaniem Chomskiego jest udziałem Stanów Zjednoczonych. Buckley świadomy takich konsekwencji nie podaje tego przykładu, co stawia go w kłopotliwej pozycji – gorączkowo szuka przykładu sytuacji, którą sam podał, i ostatecznie ratuje się karkołomnym przywołaniem Imperium Rzymskiego. W obliczu korekcji Chomskiego (chodzi o to, by podać bardziej współczesny przykład) jego konserwatywny przeciwnik jest bezradny i ucieka do przodu, zmienia temat, nie odpowiadając na interpelację. Pragnie odzyskać kategorię czystej, szlachetnej interwencji (*benign, disinterested*) i zaklasyfikować do niej działania Stanów Zjednoczonych (doktrynę Trumana). To staje

się osiłą kolejnej sekwencji i nowego sporu, który wykracza już poza obszar naszego bezpośredniego zainteresowania.

Święta wojna i barbarzyński pokój. Debata jako część amerykańskiej sfery publicznej

Debata Williama Buckleya z Noamem Chomskim w programie *Firing Line* jest pewnym emblematicznym przykładem sporu między amerykańskim konserwatyżmem a liberalną lewicą. Ogniskują się w niej całe zestawy strategii argumentacyjnych zatrudnianych w przeróżnych dyskusjach dotyczących zaangażowania Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej. Debata ta, mimo krańcowej polaryzacji stanowisk, zachowuje charakter w miarę opanowanej rozmowy. Interlokutorzy mimo wielu werbalnych uszczypliwości zdają się zachowywać reguły grzecznościowego interakcyjnego ładu. Czas rozmowy jest na tyle długi, że pozwala na rozbudowane wypowiedzi i rozwinięcie argumentacji. Podobna wymiana zdań przeprowadzona bez obecności kamer mogłaby zapewne wyglądać podobnie. Jest to debata raczej z przestrzeni paleotelewizji, a rozmówcy, choć oczywiście świadomi dużego audytorium, pozostają jednak ukierunkowani na zwycięstwo poparte retorycznym (choć niepozbawionym erystyki) rozgromieniem przeciwnika. Debatujący, choć nieprzejednani, podejmują rzeczywistą wymianę myśli nieukierunkowaną tylko na zwycięstwo w oczach odbiorców. Obaj dyskutanci starają się dotrzeć nie tylko do telewidza, ale przede wszystkim do swojego rozmówcy. Pomimo tych prób i wysiłków ukierunkowanych na choć częściowe osiągnięcia wzajemnej przekładalności perspektyw nie dochodzi do choćby roboczego porozumienia (wrażenie to potęguje rosnąca w trakcie rozmowy irytacja Buckleya zwieńczona agresywnymi komentarzami po zakończonym spotkaniu). Rozmówcy raczej utwierdzają się w swoich przekonaniach, nie dochodzi nie tylko do osiągnięcia porozumienia, ale też do lepszego rozpoznania czy zapośredniczenia dzielących ich różnic. Debata ta, mimo częściowo owocnych i autentycznych prób przekształcenia w dramat społeczny (a nawet elementów inscenizacji na porozumienie), kończy się jednak rytualnym chaosem. Dramat społeczny i rytualny chaos to dwa przyległe do siebie wzory prowadzenia debat publicznych. Dramat społeczny to wielofazowy proces prowadzący do „nowych, twórczych, wspólnych ustaleń lub do głębszego zrozumienia różnic”. Rytualny chaos to jego zdegenerowana forma (na ogół inscenizowana tak, by stwarzać pozory dramatu społecznego), która utyka w pół drogi do osiągnięcia porozumienia. Polega na „niemożliwym do zapośredniczenia zderzeniu przeciwstawnych perspektyw” (Czyżewski, 1997: 88–108, 2001: 16).

Wydaje się, że przypadłość ta dotyczy większości debat dotyczących podobnych zagadnień po dziś dzień. Bardzo podobne linie podziału i strategii argumentacyjne można odnaleźć w wielu odsłonach – choćby w kontrowersjach wokół zarówno pierwszej, jak i drugiej wojny irackiej. Wszystkie te debaty ulegają swoistej algorytmizacji i przebiegają według bardzo podobnych wzorów (por. Czyżewski, 2001). Nawiązując do terminologii stworzonej przez P. Ibarrę i J. Kitsuse’a, (2006: 25–59), można powie-

dzieć, że koncentrują się wokół podobnych idiomów retorycznych¹⁰. W przypadku omawianej debaty idiomami takimi mogłyby być retoryka demistyfikacji i retoryka szlachetności¹¹.

Pierwszy z nich jest osiã argumentacji Chomskiego – g³ównie wysi³ki lewicowego protagonisty koncentrujã siã na pokazaniu drugiego dna interwencji amerykañskich (i imperializmu w ogóle). To pog³ębiony namys³ w oparciu o fakty pozwala nam dojrzeć rzeczywisty konglomerat motywacji kierujãcych kolonialnã ekspansjã, czynionã w imiã wy¿szych wartoœci i humanizmu, napêdzanã jednak korzyœciami materialnymi. Na innym poziomie demistyfikacja polega na tym, ¿e to, co pozornie jest szlachetne i dobroczynne, w rzeczywistoœci nie liczy siã z lokalnymi warunkami, niesie przemoc i dominacjã, korzyœci zaœ czerpie tylko imperialne mocarstwo – a i te bywajã z³udne.

Buckley z kolei (podobnie jak wielu innych uniwersalistycznych konserwatystów, ostatnio zaœ neokonserwatystów) stara siã pokazaæ szlachetnã stronã takiej ekspansji, dokonywanej z rzeczywistej obawy o losy œwiata – w celu szerzenia uniwersalnych wartoœci, demokracji i pokoju. Interwencje pozwalajã zapobiegaæ ekspansji komunistycznej tyranii, unikaæ g³odu, przemocy i zniewolenia. Choæ przejœciowo potrzebne sã militarne œrodki, to finalnie przyniosã one wolnoœæ zarówno Stanom Zjednoczonym, jak i krajom, gdzie ma miejsce wojskowe zaangażowanie. Interwencje miêdzynarodowe sã wiêc szczerze czynione z uniwersalnie szlachetnych pobudek.

Starcie tych dwóch optyk prowadzi do sporu o istotã interwencji miêdzynarodowych, który jest prawdopodobnie nie do rozstrzygniãcia w wyniku wymiany bezpoœrednich argumentów. U obu rozmówców zdanie na ten temat jest osadzone w rezydujalnych przesãdach dotyczãcych polityki miêdzynarodowej, które nie podlegajã problematyzacji w tej dyskusji. Próba osiãgniãcia pewnej intersubiektywnoœci przybiera formã odniesienia przypadku problematycznego do innych, które sã ju¿ klarownie wprzódy zdefiniowane w sposób podzielany przez adwersarza. Debata przybiera formã nieustannej typologizacji: klasyfikacji i reklasyfikacji przedmiotu sporu do ró¿nych zdefiniowanych uprzednio zbiorów. Dokonanie tego prowadzi³oby do nieuchronnego przejãcia przez dany przypadek w³aœciwoœci zbioru – a te zdajã siã byæ podzielane przez obu interlokutorów. Figura nazizmu jako absolutnego z³a, tym mocniejsza, ¿e œwie¿a historycznie, jest tu dobrym przyk³adem. Nie ustajã wysi³ki, by znaleæ g³ebokie powinowactwo miêdzy nazizmem a zjawiskiem, które ma ulec dyskredytacji – choæby komunizmem albo imperializmem. Przywodzi to na myœl jednã ze strategii kontrretorycznych opisanych przez Ibarre i Kitsuse'a (2006) – *antipatterning*. Polega ona na

¹⁰ Idiomy retoryczne to pewne w miarã sta³e strategie argumentacyjne u¿ywajãce okreœlonego arsena³u œrodków do danej problematyki – na ogól sã silnie przesyczone argumentacja moralnã, inkorporujã pewien etos, który staje siã wyznacznikiem ca³ego konwersacyjnego postãpowania, zob. P. Ibarra, J. Kitsuse, 2007: 25–59.

¹¹ Tego typu idiomów retorycznych autorzy nie wymieniajã, te, które wykorzystywane sã w omawianej debacie, nie odpowiadajã jednak ¿adnym z opracowanego przez nich zbioru. Wydaje siã, ¿e proponowana typologia ma charakter otwarty i mo¿na w oparciu o ogólne pojecie idiomu retorycznego pokusiæ siã o opisanie kolejnych, adekwatnych do sytuacji bêdãcej objektem zainteresowania.

tym, żeby ukazać, że przeciwna definicja problemu nie pokrywa go kompleksowo, a raczej skupia się na „wyzolowanym przypadku”, mija się z rozumieniem prawdziwej natury zjawiska. Prowadzi to do bojów o precyzyjne definiowanie i nazewnictwo, próby przesuwania granic aplikowalności argumentów i tym podobnych, niekiedy sofistycznych, zabiegów – co właśnie ma miejsce w omawianej debacie.

Mimo że wrogie sobie, oba idiomy retoryczne posiadają pewien rys wspólny, pewną ukrytą dokkę, która jest charakterystyczna dla niemal wszystkich dyskursów zalegitymizowanych w amerykańskiej sferze publicznej. Chodzi mianowicie o odwołanie do korpusu wartości demokratycznych cywilizowanego społeczeństwa, na ogół przeciwstawianych wartościom przeciwnika, które rzekomo tym standardom urągają. Problem ten znajduje wyczerpujący opis w ramach socjologii kulturowej Jeffreya Alexandra i Philipa Smitha (zob. Alexander, Smith, 1993; Alexander, 1998; Smith, 1998).

Perspektywa ta, mocno zakorzeniona w tradycji językoznawczej i strukturalistycznej, zakłada, że sfera publicznego komunikowania opiera się na dwóch przeciwstawnych zestawach wartości. Dyskurs polityczny jest rozumiany jako system znakowy, który organizuje swoją zawartość w zestawy binarnych opozycji. Jedna strona jest waloryzowana pozytywnie i włączana w obręb pożądanego zestawu wartości, druga zaś jest relegowana jako niebezpieczne zewnątrz – odtwarza to zdaniem autorów mityczny podział na *sacrum* i *profanum*¹². Taka binarna waloryzacja jest charakterystyczna dla wszystkich dyskursów politycznych i obywatelskich (*political and civil discourses*). Przybiera jednak różnoraki kształt – zestawy mogą być inne, a przekształcenia, zarówno metonimiczne, jak i metaforyczne (inwersje)¹³, decydują o charakterze danej konfiguracji. Zbiór wartości uznawanych za pożądane definiuje dany dyskurs. Ich przeciwieństwo wpisane jest w zewnętrzny obszar niecywilizowanego barbarzyństwa (*barbarism*), a inskrypcja tego zestawu na podmiot releguje go poza obręb uprawnionej debaty. Odium to jest bardzo silne, zwłaszcza zważywszy mobilizację mitycznych konotacji do wrogiej profanicznej rzeczywistości, z którą nawet sam kontakt może skazić czystość prawomocnego, cywilizowanego i humanistycznego dyskursu. Jest to więc bardzo mocne narzędzie publicznych sporów, które – rozpatrywane w takiej ramie – będą próbami wpisania przeciwnika w obręb antyobywatelskich, wrogich wartości, przy jednoczesnym zachowaniu własnej czystej pozycji (Smith, 1998: 119). W przypadku społeczeństw demokratycznych dominujący jest dyskurs wolnościowy (*discourse of liberty*), który choć różnie formułowany, przyświeca wszystkim podmiotom komunikowania publicznego. Jest pewną świętością, której blask można odebrać, rzucając na przeciwnika cień antydemokratycznego, profanicznego zła (Alexander, 1998: 103). Reprezentowanie (lub nie) tej świętości jest główną symboliczną kategorią

¹² Choć przywołują oni analizy religii Durkheima, to analogia do rzeczywistości *sacrum* i *profanum* nie wydaje nam się tu do końca trafna – w żadnej z popularnych konceptualizacji religioznawczo-antropologicznych (Durkheim, Girard, Eliade, Bataille), choć często bardzo różnych, podział taki nie pokrywa się dokładnie z opozycją wewnętrzne-zewnętrzne, swojskie-wrogie, pożądane-przeklęte.

¹³ Pierwszy rodzaj odnosi się do przesunięć w akcentach kładzionych na poszczególne wartości – np. wolność jest inaczej rozumiana w dyskursie komunizmu i demokracji (*civil discourse of democracy*), a równość ma odmienne znaczenie w organizowaniu życia społecznego. Inwersje zaś odnoszą się do zamiany wartości miejscami – zmiany znaku ich waloryzacji (zob. Smith, 1998: 118).

polaryzującą dyskurs. W przypadku Stanów Zjednoczonych polaryzacja ta jest tym silniejsza, a przywiązanie do „świętych” demokratycznych wartości tym trwalsze, że ugruntowane w sferze narodowych mitów – ojców założycieli, walki o niepodległość, samostanowienia jednostki i narodu (Alexander, 1998: 104). Wartości te stanowią doksię publicznego dyskursu, przedmiotem kontrowersji jest natomiast ich aplikacja do konkretnych podmiotów i sytuacji – spory dotyczą tego, kto i co je reprezentuje (Alexander, 1998: 105). Istotne dla porządku symbolicznego są też mity negatywne – ucieleśniające zło i antywartości – perfekcyjną figurą są tu hitlerowskie Niemcy, z którymi niewielka nawet łączność duchowa skazuje na wyłączenie ze zbioru tzw. cywilizowanych obywateli – co również znajduje wyraz w omawianej debacie.

Walka toczy się o to, jak umieścić obiekty w danej binarnej strukturze dyskursu.

Aktorzy walczą o to, by zbrukać się nawzajem zmasą represyjności, jednocześnie pozostając zakryci retoryką wolności (Alexander, 1998: 105).

Taka binarna dynamika jest immanentna w każdym systemie symbolicznym i jest gwarantem jego samodzielności (autoreferencyjności) (Alexander, Smith, 1993: 164). Tożsamość każdego dyskursu, więc i demokracji, jest nieuchronnie relacyjna, potrzebuje konstytutywnego zewnątrz. Każda zaś para znaczących zawiera element pozytywny i ten waloryzowany negatywnie¹⁴. Nic dziwnego, że:

Aktorzy obsesyjnie klasyfikują empiryczną rzeczywistość, typifikują wydarzenia z pomocą kodów, przyporządkowując jakości moralne poszczególnym faktom (Alexander, Smith, 1993: 164).

Niezwykłe znaczenie tego zjawiska pokazują Alexander i Smith, przywołując szereg sporów przetaczających się przez amerykańską sferę publiczną – od ataków na prezydenta Granta do sprawy Iran-Contras (Alexander, Smith, 1993: 167 i kolejne). W każdym z nich opozycyjne stronnictwa próbowały ukazać siebie jako reprezentantów wolności i demokracji, przeciwników zaś przedstawić jako zagrażających tym wartościom. W porządek ten można doskonale wpisać też debatę Chomsky–Buckley, jak i większość późniejszych, aż po teraźniejsze dotyczące wojny w Iraku czy Afganistanie. Retoryka uprawnionej reprezentacji demokratycznych wartości jest kluczową dla obu stron politycznego firmamentu. Akcenty wprowadzicie rozkładają się nieco inaczej, niemniej jednak rdzeń pozostaje stały. Buckley walczy o uniwersalne wartości i szerzenie demokracji, Chomsky o wolność i prawo samostanowienia narodów.

Co ciekawe, obaj posługują się zasobami argumentacyjnymi charakterystycznymi dla rozważań o wojnie sprawiedliwej w rozumieniu Michela Walzera (1977, 2006: 9). Według niego historyczna doktryna wojny sprawiedliwej, rozwijana przez całą tradycję zachodniej filozofii politycznej¹⁵, została odnowiona w dyskursie lewicowym dotyczącym wojny wietnamskiej. Spowodowało to stopniowy powrót argumentacji moralnej

¹⁴ Problematykę tę, nie tylko w polu dyskursu, ale całej zachodniej myśli, trafnie rozpoznał J. Derrida, z jakiegoś powodu niecytowany przez Alexandra i Smitha.

¹⁵ M.in. u Augustyna, Hugo Grotiusa, Samuela Pufendorfa i szeregu innych teoretyków społeczno-politycznych.

do debat o wojnie¹⁶. Wzrost jej znaczenia widać w omawianej rozmowie – Buckley nie tylko przejmuje argumenty z tego porządku – uzasadnia amerykańskie interwencje właśnie w kategoriach moralnych, jako sprawiedliwe i niosące wyzwolenie, ale i panicznie wzbrania się przed zwrotem w kierunku argumentacji w kategoriach interesu.

Wszystkie powyżej opisane cechy debaty z *Firing Line* pokazują, jak antypodyczne stanowiska zbliżają się do siebie na poziomie angażowanych argumentów i wartości – jakkolwiek wielkie byłyby różnice, widać jednak głębokie powinowactwa. Osia sporu jest raczej umieszczenie partykularnych przypadków we wspólnej obu stronom strukturze dyskursu i walka o przesuwanie tej klasyfikacji. Widać też, jak trwałe są osie podziału, jak schematy przebiegu debat powtarzają się w praktycznie niezmiennym formie, jak podobne są argumenty w dzisiejszych sporach o Irak czy Afganistan. Dowodzi to nieoczekiwanej trwałości fundujących struktur dyskursu politycznego, niewzruszonych mimo pojawiających się nowych koncepcji, myślowych prądów i wreszcie zmian twardej rzeczywistości. Dokonanie apellejskiego ciecicia i zdefiniowanie różnic na nowo, a przez to odświeżenie sporów i proponowanych recept, zdaje się niezwykle trudne.

Bibliografia

- Alexander J., (1998), *Citizen and Enemy as Symbolic Classification: On the Polarizing Discourse of Civil Society*, [w:] J. Alexander (red.), *Real Civil Societies: Dilemmas of Institutionalisation*, London, Thousand Oaks, Sage.
- Alexander J., Smith P., (1993), *The Discourse of American civil society: A new proposal for cultural studies*, „Theory and Society”, nr 22.
- Czyżewski M., (1997), *W stronę teorii dyskursu publicznego*, [w:] M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski (red.), *Rytualny Chaos Studium dyskursu publicznego*, Wydawnictwo Aureus, Kraków.
- Czyżewski M., (2001), *Algorytmizacja debat publicznych. Główne tendencje i ich społeczno-kulturowe uwarunkowania*, [w:] K. Mosiołek-Kłosińska, J. Bralczyk (red.), *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, Prezydium PAN, Warszawa.
- Czyżewski M., Piotrowski A., (2010), *Spór o AIDS, czyli kto panuje w dyskursie o moralności*, [w:] M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski (red.), *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, WAIp, Warszawa
- Giner O., Ivie R. L., (2007), *Hunting the Devil: Democracy's Rhetorical*, „Presidential Studies Quarterly”, vol. 37, nr 4.
- Hallin D., Mancini P., (2007), *Systemy medialne*, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Ibarra P., Kitsuse J., (2007), *Vernacular Constituents of Moral Discourse: An Interactionist Proposal for the Study of Social Problems*, [w:] J. Holstein, G. Miller, *Reconsidering Social Constructionism*, Transactions Publishers, New Brunswick.
- Ivie R. L., (1980), *Images of Savagery in American Justifications for War*, „Communication Monographs”, nr 47.
- Ivie R. L., (2004), *The Rhetoric of Bush's 'War' on Evil*, „KB Journal”, nr 1,

¹⁶ Dotychczas dominowała w politologii orientacja realistyczno-pragmatyczna, operująca uzasadnieniami na poziomie interesu, a nie sprawiedliwości (por. Walzer, 2006: 20 i kolejne).

- Ivie R. L., (2005), *Savagery in democracy's empire*, „Third World Quarterly”, Vol. 26, nr 1.
- Smith P., (1998), *Barbarism and Civility in the Discourses of Fascism, Communism, and Democracy: Variations on a Set of Themes*, [w:] J. Alexander (red.), *Real Civil Societies: Dilemmas of Institutionalisation*, London, Thousand Oaks, Sage.
- Todorov T., (1996), *Podbój Ameryki*, Altheia, Warszawa.
- Wallerstein I., (2007), *Europejski uniwersalizm. Retoryka władzy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Walzer M., (2006), *Spór o wojnę*, Wydawnictwo Muza, Warszawa.

Transkrypcja fragmentu programu *Firing Line* z 1969 roku z udziałem Williama Buckleya i Noama Chomskiego

W transkrypcji zastosowano następujące symbole zapisu:

Yes	- nacisk
NO	- wypowiedź głośna
Certainly	- wypowiedź cicha
a::bsolutely	- rozciągnięta głoska
so, tet's/	- wypowiedź przerwana (glottal stop)
?	- intonacja wznosząca
,	- intonacja ciągła
.	- intonacja opadająca
No-not-not	- zlanie się słów
>we do it<	- szybka wypowiedź
↑no	- wysoka intonacja
↓no	- niska intonacja
hh	- wydech
.hh	- wdech
[]	- nakładające się wypowiedzi
=	- wypowiedzi następujące bezpośrednio po sobie
(2.0)	- pauza o długości odpowiadającej liczbie sekund podanej w nawiasie
(.)	- mikropauza
()	- wypowiedź niezrozumiała
(interested)	- wypowiedź przypuszczalna

Opis strukturalny rozmowy

Zagadnienia poruszane we wcześniejszej fazie debaty zostały pokrótce wspomniane powyżej.

Większą uwagę poświęcimy teraz fazom tej części, którą uczyniliśmy przedmiotem naszego analitycznego zainteresowania. Badany fragment podzieliliśmy na epizody, które z kolei tworzą większe części tematyczne¹⁷. Podział został dokonany w oparciu o poczynania rozmówców (zarówno konwersacyjne jak i interakcyjne). Nowe epizody mogą pojawiać się zarówno wraz ze zmianą osoby zabierającej głos, jak i w obrębie jednej wypowiedzi – np. poprzez zmianę tematu.

Część I – odpowiedzialność za wydarzenia międzynarodowe (1–35)

Epizod 1 (1–13)– odpowiedzialność ogólna – pierwsza zgoda (1–7); z egzemplifikacją – druga zgoda (8–13)

Epizod 2 (14–35) – akcja militarna vs. terrorystyczna – trzecia zgoda (14–21) polaryzacja stanowisk, przywołanie Drezna – ostatnia zgoda (22–35)

Część II – Południowy Wietnam (36–119)

Epizod 1 (35–41) – początki interwencji wietnamskiej

Epizod 2 (42–69)– bezstronność vs. pomoc Francuzom – dwie sekwencje wtrąceń

Epizod 3 (70–98) – części:

- bezinteresowny akt (70–79)
- hitlerowski najazd na Europę wschodnią (81–90)
- oponowanie i zawieszenie (91–98)

Epizod 4 – uniwersalizacja sporu o bezinteresowność – podsumowanie (99–119)

Część III – definiowanie różnicy (119–187)

Epizod 1 (119–132) – metadyskusja: różnica faktyczna i konceptualna

Epizod 2 (134–154) – zasadność podziału i wyjątki (134–147), w tym sekwencja wtrącona (134–154)

Epizod 3 (154–167 i 172) – ukryte ekonomiczne oblicze imperializmu, powrót do Epizodu 1

Epizod 4 (169–187) – w poszukiwaniu czystego imperializmu do słowa ‘deny’, z wyłączeniem wersu 172.

Część IV – spór o Grecję i doktrynę Trumana (187–294)

Epizod 1 – oczywista szlachetność i doktryna Trumana (187–194) – od ‘but’

Epizod 2 – świadectwo Greków – spód (196–209)

Epizod 3 – konceptualna różnica i oblicza komunizmu (211–224)

Epizod 4 – spór o historię Grecji (226–257)

Epizod 5 – reżim a lud (259–294)

¹⁷ Taki podział zaproponowali M. Czyżewski i A. Piotrowski (2010).

- 1 B: a mi-mister Chomsky we're talking there about
2 a-American (.) terror. and I think you've made (.) a very
3 accurate observation (.) that we are responsible for
4 what we do but hardly responsible for what (.) >other
5 people do< (except-in) so far as we are in the position to
6 (.) influence them, =
- 7 C: = *that's right* =
- 8 B: = for instance if there is a mass starvation (.) in (.)
9 a:: Biafra. even though we did not ca:use it there is a
10 sense which we are responsible if we don't do something
11 (.) to attempt to levee it, =
- 12 C: = *right*
- 13 B: and by the same token,
14 ↓if we are prepared to agree (.) tha:t it is not
15 always easy to taxonomize military action in
16 to that which is terroristic and that which is (.)
17 purely military operation. (.) .hh we-we are left
18 with (.) a (.) with (.) doubt for instance about the
19 the bombing of Germany (.) in nineteen-forty-forty-
20 four,=
- 21 C: = *mhm* =
- 22 B: = You might contend it that was
23 terroristic and unnecessary. ↑and You might be right
24 >although you're not a military expert and nor am I<
25 but I do think
26 []
- 27 C: I don't think it's a point to that
28 []
- 29 B: yeah
- 30 but I do judge that even if we all agree that what
31 we did in Dresden was inexcusable (.) .hh
32 a-a as a moral question >that's to be understood
33 in context of what was< to brought us to Dresden in
34 the first instance, =
- 35 C: = absolutely =
- 36 B: = and what brought us to South Vietnam in the
37 first instance in my (judgement) was clearly (.) a-a
38 and uninterested or I say disinterested of concern
39 for the a-a stability and possibilities of a region
40 of the world to which we()
- 41 []
- 42 C: what what period exactly what period
43 do you fell we had this disinterested relationship
44 *to Vietnam*? =
- 45 B: = oh right now =
- 46 C: = ↑no at what period did we have and did it begin
47 *let's say* nineteen-fifty-one for example

- 99 B: = I'm >distinguishing that kind of disinterestedness
 100 between a kind of a ()<
 101 []
- 102 C: >but that's not a kind of disinterestedness<
 103 you see that's-that's something which includes as a
 104 special case every case of military aggression and
 105 colonialism in history. (.) it's all disinterested in your
 106 sense
 107 (0,4)
- 108 B: well a:: le-let me simply rest my case by saying that
 109 there is an observable distinction by an intelligent man
 110 (.) between a country that reaches out into and interferes
 111 with the affairs of another country (.) because it has
 112 reason to believe that a failure to do so >will result in
 113 a universal misery< (.) AND that country which reaches out
 114 and interferes with another country because it wants to
 115 establish Coca-Cola plants there and Chase National Banks
 116 and that whatever (.) and exploit it (.) that is an
 117 observable (.) d i s t i n c t i o n
 118 []
- 119 C: that's a conceptual distinction/well let's
 120 distinguish between conceptual distinction and a factual distinction
 121 []
- 122 B: ok (.) all right (.) I'm prepared to do that
- 123 C: all right (.) it is a conceptual distinction
 124 []
- 125 B: y e a h
- 126 C: but the actual fact (.) the history of colonialism shows
 127 (.) that these two motivations can cer-a: coincide (.)
 128 that is practically every/ em: there ARE exceptions you
 129 know (.) there probably the Belgians an-and the Congo War
 130 exception. †but by enlarge the major imperialist ventures
 131 (.) have been (.) in the economic (.) e: in the material
 132 interest or in a perceived material interest ()
 133 []
- 134 B: I'm-I'm not interested in mathematics but a:h I-just-I
 135]
- 136 C: wait a sec/let me finish =
- 137 B: = you have already conceded that it's not really a
 138 conceptual difference =
- 139 C: = †I said it IS conceptual
 140 []
- 141 B: you said there are exceptions =
- 142 C: = there are few exceptions like I said but where
 143 []
- 144 B: a l l r i g h t (.) o k
- 145 >let's talk about exceptions then< =
- 146 C: = well the exceptions/ differences not limit the
 147 exceptions (.) I mentioned e for example Belgians-in-Congo
 148 []
- 149 B: mhm

- 150 C: there they didn't have they didn't even pretended
 151 to have civilizing mission that was pure material
 152 []
- 153 B: mhm
- 154 C: self-interest that these are the exceptions there-are
 155 as far as I know no exceptions on the other side
 156 there are-there >are maybe I left out a case-
 157 of-history< but what I see in the history of
 158 colonialism (.) the great mass of cases are cases
 159 where a powerful country was working and its
 160 perceived material self-interest and was
 161 covering what it was doing to(itself)
 162 to the world (.) with (.) a very pleasant phrases
 163 about a: preserving Christian values or (.) helping
 164 the poor > benighted natives or one thing or another< now
 165 there are a few exceptions with pure predatory
 166 imperialism (.) no (.) not even it pretends of doing
 167 anything but this are quite rare and we are in the
 168 []
- 169 B: nn-not
- 170 not at all that rare
 171 []
- 172 C: but no we're on main stream of imperialism
 173 []
- 174 B: but we am::
- 175 C: the the pure predatory imperialism?
 176 []
- 177 B: su::re the-the-the
 178 history of the Roman empire/ =
- 179 C: = well let's take something ()
 180 since the industrial revolution
 181 []
- 182 B: (o :: a :: e ::) >since industrial ok< (.)
 183 well if-if-if you
 184 []
- 185 C: >yeah it's more correct<
- 186 B: say that people will find another (propologise) >I don't
 187 deny< but a it is it is also true I think manifestly true
 188 (.) that a (.) a they had been (indifferences) with the
 189 affairs of other nations who's purposes where
 190 in my judgment manifestly benign
- 191 C: for example?
- 192 B: for-a for instance the Truman's doctrine =
- 193 C: = oh I don't think there was manifestly-benign-at-
 194 all that was an attempt to/ develop an order/
 195 []
- 196 B: well the Greeks' () and I
 197 think they that-that-that-that/
 198 []
- 199 C: >Greek's situation/ not not at all<
- 200 B: I say the Greeks' testimony is more interesting to me that
 201 even yours =

- 202 C: = which Greeks' testimony ((śmiech na sali))
 203 B: the testimony
 204 []
 205 C: the testimony of thousands of people thrown into
 206 ja:il and e:m =
 207 B: = well not-not-not/ I-I-I would rather not ()
 208 testimony what the Greek communism would be =
 209 C: = or a Greek peasants who were
 210 []
 211 B: well I would there again there
 212 is the conceptual difference that between the person who
 213 desires the life >on some kind of freedom< and one
 214 that >desires life on some kind< of (.) on the
 215 communism?
 216 []
 217 C: was it well em(.) no (.)because there is no such
 218 opposition in Greek there (.) in Greece there was a
 219 distinction between (.) a very repressive regime
 220 which we instituted in the nineteen forty six and another
 221 regime I don't know what would've been what >would've
 222 grown up on the< victory of so-called *communists* (.) now
 223 if (.) you see what we did was (.) has nothing to do
 224 with freedom (.) what we instituted was a/
 225 []
 226 B: this is (.) this is absolutely
 227 (extraordinarily) romantic () because *because the number*
 228 []
 229 C: *I don't think it/ t-t-take a look*
 230 B: of people who was slaughtered in Greece .hh first by the
 231 communist insurgency >then by the Nazis< then again by the
 232 communist ()
 233 []
 234 C: >but Nazi communism insurgency before the< Nazis *which
 235 one you consider* =
 236 B: = I consider con:quest =
 237 C: = >communism conquest before the Nazis?<
 238 []
 239 B: communism insu:rgency =
 240 C: = *prior than the Nazis in Greece*
 241 [] []
 242 B: *in the/this* Yes the civil war of the
 243 a: early forties my point/my-my point is that the Greeks
 244 []
 245 C: the early/prior than the Nazis
 246 your history is quite confused then
 247 []
 248 B: no th/the/the I was actually () =
 249 C: = there was no/ there was no communism insurgency
 250 prior to the Nazis (.) THERE WERE communist resistance
 251 bands for against the Nazis
 252 []
 253 B: this is a (matter of no man clay)sure the point is (.)
 254 that the-the forty-year-old or the forty-five-year-old

- 255 Greek has fought three ti:mes (.) in (.) certain (.)
 256 ventures they in one which (.) they acknowledged
 257 we (bailed (.) them) out
 258 []
 259 C: who is they? who is they? the rulers
 260 []
 261 B: but (.) yeah
 262 C: of Greece acknowledged that =
 263 B: = no-no those are the people *of Greece*
 264 []
 265 C: oh mm I don't/ I'm quite unaware of that (.) I'm
 266 quite unaware that people of Greece *have spoken on this issue*
 267 []
 268 B: even/ even/ even/
 269 Papa:ndreou you like him I assume because he hates us =
 270 C: = ((przecząco kiwa głową)) no not at all (.) not at all
 271 []
 272 B: P a - P a - P a p a /
 273 C: Goerge Papandreou was one of the people who was/who we *instituted*
 274 []
 275 B: I ' m t a l k i n g y e a h
 276 I'm talking about Andreas which makes it even a: a: both very
 277 []
 278 C: is Andrea Papandreou ()
 279 B: both Papandreouas have been grateful to president Truman
 280 for his intervention .hh in that part of the world in
 281 nineteen-hundred-and-forty-seven
 282 []
 283 C: * i n t h a t c a s e I d i s a g r e e w i t h y o u
 284 at that issue* (.) I really think we had no right to intervention
 285 []
 286 B: y e a h
 287 C: in Greece in nineteen-forty-seven =
 288 B: = now You/now we're talking about rights which gets away
 289 []
 290 C: I don't think () any =
 291 B: = which gets away (.) which gets away from the discussion
 292 []
 293 C: r i g h t l e t ' s / r i g h t
 294 let's talk about it (.)